

Chusteczkę wyrzuciłam do metalowego kosza, palcami przeczesalam wilgotne włosy i wolnym krokiem ruszyłam przed siebie.

Na sali ujrzałam pusty stolik, zajęłam miejsce, a Robert poszedł po drinki. Zdenerwowana rozglądałam się po lokalu.

Mój wzrok zatrzymałam na parze, stojącej przy wyjściu. Oddaleni byli ode mnie zaledwie kilka metrów. Chłopak o kasztanowych włosach, umięśnionym ciele, ubrany w dżinsy i podkoszulek z dziwnym błyskiem w oczach wpatrywał się w młodą dziewczynę. W jego spojrzeniu było coś złowieszczonego i przerażającego. Poczułam, jak oblewa mnie zimny pot. Blondyna stała bez ruchu, patrzyła na pustym wzrokiem. Bardziej przypominała manekina niż żywą istotę. Skupiłam się na wytatuowanym i zakolczykowanym ciele dziewczyny. Nagle chłopak spojrzał w moją stronę. Gwałtownie odwróciłam głowę czerwieniąc się jak burak. Myślałam, że splonę ze wstydu, co on sobie pomyślał. Bez skrępowania i wstydu gapiałam się na nich. Ale dałam plamę.

Obie dłonie przyłożyłam do twarzy, łokcie oparłam o lepki stolik. W swoim zamyśleniu nie zauważyłam zbliżającego się Roberta.

- Czy coś się stało?

Musiałam dziwnie wyglądać, skoro zapytał, ale co miałam mu powiedzieć? Jak idiotka przyglądałam się zakochanej parze.

Usiadł nie czekając na moją odpowiedź, podsunął mi szklankę z czerwonym napojem. Drżącą dłonią przytrzymałam słomkę, dotknęłam ją ustami i pociągnęłam zawartość. Poczułam gorzko kwaśny smak na języku, gardło zapiekło mnie żywym ogniem, a zimny napój powoli zaczął rozchodzić się po żołądku. Lekko odkaszklnęłam. Po dłuższej chwili odważyłam się spojrzeć za siebie. Nie było nikogo, odetchnęłam z ulgą, mogłam spokojnie cieszyć się towarzystwem najprzystojniejszego chłopaka na ziemi.

Spojrzałam na Roberta, który badawczo mi się przyglądał. Poczułam dziwny lęk, kiedy tak patrzył. Spuściłam oczy na dół, bałam się. Rozmowa jakoś nam się nie kleiła. Co jakiś czas nastawała głucha, niezręczna cisza.

Do moich uszu doleciała piosenka zespołu Perfekt. Zaczęłam nucić w myślach, próbując przypomnieć sobie tytuł utworu.

- Może zatańczymy? - przerwał krępującą ciszę. - Jeśli nie masz nic przeciwko?

W danej chwili wszystko było lepsze, niż siedzenie i wpatrywanie się w stolik. Dokończyłam drinka i bez pośpiechu skierowałam się na schody.

Idąc po metalowych stopniach, na karku czułam gorący oddech Roberta. Zatrzymałam się na piętrze. Robert delikatnie chwycił moją rękę i pociągnął do siebie. Zrobiło mi się gorąco. W milczeniu kołysaliśmy się do rytmu. W końcu udało mi się rozluźnić i zapomnieć o bożym świecie. Nagłe szarpnięcie przerwało moją chwilę zapomnienia.

- Młoda wracamy do domu. - Monika spojrzała na mojego towarzysza.

- Jedziesz, czy zostajesz? - zapytała. Puściłam Roberta. Nie mogłam zostać.

- Dziękuję za intrygujący wieczór - powiedziałam patrząc na betonową posadzkę.

Nie miałam odwagi, aby jeszcze raz spojrzeć mu w oczy. Odwróciłam się do wyjścia. Marta z Krzyskiem poszli przodem, ruszyłam za nimi. Burza minęła zostawiając po sobie rześkie powietrze i silniejsze podmuchy wiatru. Stałam przy czerwonym samochodzie. Mój wzrok zatrzymał się na postaci wyłaniającej się z ciemności. Młody mężczyzna o jasnych włosach spoglądał w naszą stronę. Kolejny już raz obleciał mnie strach. Szybko wsiadłam do auta. Odetchnęłam z ulgą. Monika i Krzysiek spojrzeli na siebie znacząco. Zignorowałam ich, skupiłam się na dziwnym wieczorze, który dobiegał końca i wcale nie było mi z tego powodu smutno. Mijaliśmy ciemne kostury domów, miasto powoli zapadało w sen. Ocknęłam się przed domem. Ciemność pochłonęła wszystkie kolory. Delikatnie stawiałam kroki, aby nie

wejść w kałużę. Zatrzymałam się przed drzwiami. Dłonią wysuniętą do przodu wyczułam klamkę. Czując zimny metal delikatnie nacisnęłam do dołu uchylając drzwi. Zdjęłam buty i cicho na palcach pomaszerowałam do pokoju. Włączyłam światło, odruchowo zamknęłam powieki. Rażący blask drażnił zmęczone oczy. Przemyłam twarz gorącą wodą, włożyłam krótkie popielate spodenki i wsunęłam się pod miękkiego koca.

Przewracając się z boku na bok szukałam wygodnej pozycji. Zamknęłam oczy i zatonęłam w dziwnym, ale dość realistycznym śnie.

Stałam na środku pustego pola, ciemność otaczała mnie ze wszystkich stron, ogromne błyskawice rozdzierały granatowe niebo na małe kawałki, dając tym samym odrobinę światła. W dłoni poczułam coś twardego i zimnego, podniosłam nieznaną rzecz do góry. Ogromny miecz w kształcie błyskawicy zapalił się białym i zaskakująco zimnym ogniem. Nie mogłam oderwać wzroku od dziwnego przedmiotu. Oprzytomniałam słysząc głośnie sapanie i ciężkie kroki. Spojrzałam przed siebie. Z ciemności wyłoniła się postać pół nagiego mężczyzny. Przyjrzałam się uważniej i doznałam szoku. Parę metrów przede mną stał Robert, ale nie przypominał tego chłopaka, z którym spędziłam wieczór. Jego czerwone jak krew oczy wpatrywały się we mnie z dziką nienawiścią, uśmiechał się złowieszczo, w ręce trzymał miecz palący się czerwonym ogniem. Oprócz nas nie widziałam nikogo, ale wyczuwałam czyjąś obecność. Najdziwniejsze było to, że nie czułam strachu, byłam pewna i zdecydowana.

Podniosłam swój miecz do góry, a z nieba ogromna błyskawica uderzyła pomiędzy nas zostawiając palącą ścianę.

Ocknęłam się. Usiadłam na łóżku. Promienie słońca rozjaśniały mój pokój. Poczułam krople potu na czole. Rękoma przetarłam oczy.

- Co za koszmar - powiedziałam do siebie.

Obolała wygramoliłam się z łóżka, suchość w gardle zmusiła mnie do zejścia na dół. Głucha cisza przepełniała dom, niby nic nowego, jednak czułam lęk. Na stole ujrzałam rzuconą kartkę.

" Kochanie pojechaliśmy do ciotki Jadwigi. Nie wiem, kiedy wrócimy "

- Jak zwykle - powiedziałam przez zęby.

Odruchowo spojrzałam na zegarek stojący w kącie. Dochodziła jedenasta. Machnęłam ręką i wróciłam do pokoju, popijając sok prosto z kartonu. Otwierając okno ujrzałam jasnowłosego mężczyznę wpatzonego we mnie. Cofnęłam się w głąb sypialni. Moje serce jak zwykle w takich sytuacjach przyśpieszało swój rytm, oddech stawał się szybszy i bardziej płytki. Komórka skacząca na szafce, przeraziła mnie do takiego stopnia, że krzyknęłam. Drżącą dłonią podniosłam ją, naciskając zieloną słuchawkę.

- Młoda jedziemy na zalew... Za trzydzieści minut będziemy u ciebie.

- Ale... - Chciałam powiedzieć, że nie jestem gotowa i jakiś mężczyzna mnie obserwuje, jednak Monika zdążyła się rozłączyć.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

czarodziejka, dodano 09.02.2011 10:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.